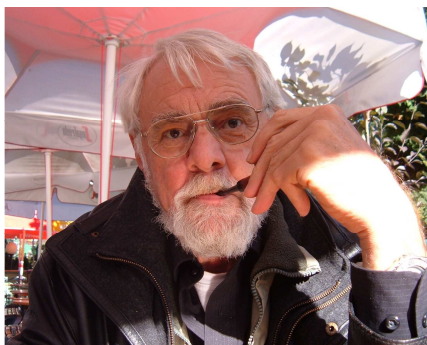


Zamyślenia



Szukam w pokorze wiersza

Marek Grela w wierszu „News” postawił temu światu zarzut: „...gazety piszą, że Papież umiera na oczach całego świata, nikt nie pisze, że świat umiera na oczach Papieża”. Oto w jednej minucie ktoś wielki, ktoś dobry i mądry odchodzi w czas historyczny, gdyż często teraz słyszymy słowo: Był. Spełnił swój obowiązek, niech trzaskają teraz inni. Moja znajoma uważa, że kiedy zabrakło Jana Pawła II ten świat zwiariował, topiąc się w otchłani zła i przewrotności. Czarne nic. Pod koniec ubiegłego roku ukazał się tom wierszy ks. Wacława Buryły zatytułowany: „On-Jest”, wydany przez Oficynę Wydawniczą GS Media we Wrocławiu. 2 kwietnia minęła 10. rocznica odejścia Jana Pawła II do Domu Ojca. Tom wierszy w całości poświęcony jest największemu z rodu Polaków, „owocem zadziwienia tym Człowiekiem”, jak pisze ks. Wacław. Istotnie w to „wędrowanie ze świętością” poety, raz jeszcze wpisuje się i nasza pamięć, ta żyjąca w nas mimo upływu czasu, żyjąca w myślach i w sercu. Ks. Wacław modli się w swoich wierszach, aby jego życiu, także w jego twórczości „była choć odrobina tego światła, którą niósł Jan Paweł II”. I ma rację jako bacznego obserwatora tego, co dzieje się z tym światem, że to światło papieskiej mądrości jest coraz bardziej nam potrzebne. Wędrowanie za światłością... W wierszach poety znajdują się wielkie zagęszczenia słowa, bo jest to rozmowa poety z poetą, dialog ten za życia Papieża, jak i ten pośmiertny, z zarysowanym cieniem bólu i żalu, w których jest jednak coś pocieszającego i krzepiącego. Pustka i żaloba mają tutaj inny wymiar, ten wypełniony wiarą i miłością. Poeta wie, ma tego świadomość, że ten świat „wchodzi w ciemność”, gdyż „gubi Boga”, a przez to musi prędzej, czy później zgubić też samego siebie. Pewnik w wierszach ks. Wacława mimo wszystko uspokaja nas, gdyż Jan Paweł II „zadziwia nas także po śmierci”. Joseph Ratzinger podczas Mszy św. pogrzebowej powiedział: „Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi obecnie w oknie Domu Ojca i spogląda na nas i

nam błogosławi”. W tym kłębiącym się wirze czasu niestety, ale tak bardzo mało zostaje w nas z dziedzictwa Jana Pawła II. Pamiętamy obrazoburcze, kretyńskie działania pożałuj Boże artystów, przecież naszych rodaków. Ich bluźniercze rozpasanie przekracza wszelkie granice przyzwoitości, a przecież Jan Paweł II pisał w swoim liście właśnie do artystów: „Niech różnorakie drogi, którymi podążacie, artyści całego świata, prowadzą was wszystkich do owego bezmiernego oceanu piękna, gdzie zachwyty staje się podziwem, upojeniem, niewymowną radością... „Ks. Wacław pragnąc wędrować wierszami za świętością Jana Pawła II, proponował swego czasu aż dziesięciu wydawnictwom, by z okazji kanonizacji Papieża-Polaka przyjęły go do druku ponad sto czterdzieści utworów poetyckich jego pióra, wierszy inspirowanych życiem i nauczaniem papieskim – jedyną odpowiedzią była... cisza. Żyjąc na Zachodzie nie jest do pomysłenia, aby moje pismo pozostało bez odpowiedzi. Schamieliśmy, skretynieli. Coraz bardziej w tym kraju wszystko staje się zamknięte, nieprzeniknione, zatrzaśnięte niczym wieka trumien. Dotyczy to szczególnie kultury. To bohaterstwo, że jeszcze żyjemy, że powstają wiersze, że ktoś je wydaje, ktoś je czyta. W czasach, kiedy działania ducha natrafia na coraz więcej przeszkód, podziękujmy autorowi za obfitość jego wiary i nadziei, za tę wierność wobec poczucia łączności z Papieżem, który też był poetą, był Muzą dla wielu poetów...

Dziesięciu artystów – malarzy podjęło się oddać przy pomocy pędzla i mozaiki farb, tym umówionym językiem sztuki – objawione Słowo Boga – Dekalog. Wymagało to z ich strony głębokiego aktu wiary i łączności z Rzeczywistością Boga, który na przekór tym, co zabijali i zabijają nadal wołał: *Nie zabijaj!*

*Poszukując więc tematu ustawiłem
Sztalugi w miejskiej rzeźni, gdzie
Leje się krew strumieniami, a więc
Tłó miałem gotowe, gdyż zwierzęta
jak ludzie pragną ujsć zbrodniczej
Przemocy i jak w każdym z nas
Koczują w nich strach i przerażenie,
Skowyt i ryk, kiedy w zwierzęcej
Trwodze wrzaskiem naganiaczy idą
Rozpaplaną błotem i odchodami
Pochylnią, prosto w śmiercionośne
Ramiona kleszczy trafiających
Szczękami w kruchą nić ich życia.*

*Więc zwymiotowałem prosto na paletę
Z tęczą barw z wyciśniętych tub,
Kiedy ich usuwające się wolno ciała
W straszliwych drgawkach gładko*

*Po oślizgłym od krwi betonie,
Jak papierowe łódki płynęły
W to miejsce hali, gdzie wrzący
Prysznic gasił ostatnie tchnienie,
I gdzie zdzierano parującą skórę,
Jak płaszcz w szatni z gościa.*

*Patrzyłem w oczy majstrom śmierci,
Tego od elektrycznych kleszczy
I tych, którzy cięli toporami już
Lśniące od septycznej czystości
Tusze, w których ból już umarł,
A jedynie pajęczyna unerwień
W skurczu i rozkurczu targaty
Rozprutymi połciami brzucha
Wisielców na grubych hakach.
I nie widziałem w oczach oprawców
Nienawiści do swoich ofiar,
A w ślepiach zwierząt, w tym szklanym
Błysku śmierci, spostrzegłem wyraźnie
Gasnącą wolno ufność w porządek
Konsumpcyjnego stylu życia ich bogów,
Panów życia i śmierci.*

*Blejtram, cały w rozbryzgach krwi,
Wisi u mnie w ciemnym przedpokoju,
Nie oprawiony w złotą ramę*

Kazimierz Iwosse



Rys. Barbara Medajska